

Wakacje z Bogiem

Wakacje – czas odpoczynku, czas relaksu, czas wyjazdów, wymarzonych i wytęsknionych urlopów... chwile wolne od pracy, od zabiegania czy gorączki i zaabsorbowania setkami spraw dnia codziennego. Wakacje – tak bardzo wyczekiwany czas, bo przecież można poleniuchować, obowiązki odłożyć na później, praca może poczekać przecież wypoczynek należy się każdemu. Wakacyjne oferty biur podróży przyciągają kolorowymi zdjęciami najpiękniejszych zakątków świata ... co wybrać? Riwiera turecka czy Egipt, a może jednak wypoczynek nad polskim morzem... niejednokrotnie te pytania rodzą się wśród planujących wyjazdy i urlopy. Czy jednak wśród przeglądania ofert turystycznych, pakowania walizek, plecaków i nadziei, że pogoda dopisze pojawi się pytanie o Boga? Czy aby w wakacyjnym odpoczynku nie próbujemy postawić Boga na dalszym planie? Bóg...? Przecież poczeka... I rzeczywiście... On czeka. On przemawia do naszych oczu poprzez piękno krajobrazów, czeka na tych, którym wydaje się, że Go nie potrzebują, a nawet na tych, którzy zaprzeczają Jego istnieniu, czeka na tych, którzy zapominają, że od Boga nie ma wakacji. Czeką zarówno w przydrożnej kapliczce, małym wiejskim kościółku na rozstaju dróg, w górskich szczytach czy przyrodzie, która zachwyca swoim pięknem, w napotkanym człowieku. Wszędzie tam gdzie człowiek przemierza wakacyjne szlaki czeka Bóg. Bóg nie jest medialny, nie umieszcza Siebie na wielkim billboardzie. On po prostu jest. Zawsze obok, zawsze blisko, stale obecny. Nie pozwólmy, by w wakacje samotny Chrystus czekał na próżno na spotkanie w Eucharystii, w sakramencie pokuty i pojednania, w modlitwie, dziękczynieniu za piękno stworzonego świata. Wakacje są pięknym czasem, są darem Ojca niebieskiego. Niech ten dar będzie dobrze przez nas wykorzystany. **s. M. Eligia**

Dotyk Boga

Jej budowa została ukończona w roku 1481. Od imienia osoby, która zarządziła jej budowę, papieża Sykstusa IV, nazwano ją kaplicą Sykstyńską. Jest kaplicą papieską, która znajduje się w pałacu watykańskim. Kaplica Sykstyńska od początku była przeznaczona na ważniejsze uroczystości kościelne. Dawniej często odprawiano w niej Msze Święte. Odbywa się w niej konklawe, czyli wybory nowego papieża. W 1508 roku papież Juliusz II zlecił ozdobienie kaplicy freskami a zadanie to powierzył wielkiemu artyście – Michałowi Aniołowi. Michał Anioł pracował w bardzo trudnych warunkach (musiał kłaść się na rusztowaniach), jednak w roku 1510 kończy pierwszą część fresków. Po wielu latach znów wraca do kaplicy, gdzie maluje jeszcze fresk sądu ostatecznego, jego dzieło zostaje zakończone. Freski Michała Anioła przedstawiają sceny biblijne, dla mnie osobiście szczególnie mocno zapadł w pamięć jeden – Bóg dotyka swoim palcem palca Adama i przekazuje mu życie. Dotyk Boga. Każdego z nas, kiedy się poczęliśmy, dotknął Pan, powołując nas do istnienia. Dotyk Boga to czyste życie. Świat nie jest jakąś wielką maszyną, która sama się napędza, czuwa nad nim Wszechmocny. Kiedy w czasie Wigilii Paschalnej kapłan kreśli znak krzyża na paschale, wypowiada słowa, które mają nam przypominać, że Bóg to początek i koniec, Alfa i Omega. Wszystko, cały świat, zamknięte jest w dotyku Boga, a przez ten dotyk Stwórcy daje mu życie. Ale świat często tego nie widzi i woli wybierać śmierć. Ale wróćmy do naszej kaplicy sykstyńskiej... Od początku kaplicy była miejscem ważnych uroczystości a także, od roku 1492, miejscem konklawe. Od pierwszych lat swojego istnienia kaplica była stale narażona na niebezpieczeństwa, a kilka razy groziło jej nawet zawalenie. Już w 1504 roku zaczęto martwić się o jej stabilność, gdy na sklepieniu pojawiły się pierwsze pęknięcia. W noc wigilijną 1522 roku w środku ceremonii pod przewodnictwem Hadriana VI runął fragment muru nad drzwiami wejściowymi tuż po tym, jak papież przez nie przeszedł. Papież

ocalał, ale na miejscu zginęło dwóch żołnierzy gwardii szwajcarskiej, którzy szli tuż za nim. Rok później przerwano głosowanie podczas konklawe, a kardynałowie musieli uciekać z kaplicy, gdy doszło do nagłego pęknięcia sklepienia w kilku miejscach. Ogromny kawał sklepienia runął także podczas konklawe w roku 1565. W ciągu stuleci konstrukcja była wzmocniana i stabilizowana. Za przełomowe wydarzenie w zabezpieczaniu kaplicy uznaje się rok 1999, kiedy to freski Michała Anioła zostały oczyszczone i zakonserwowane. Okazało się nagle, że są one niezwykle kolorowe i mienią się niesamowitymi barwami. Kaplicę odwiedza około 5 milionów ludzi rocznie, i jak mówią eksperci, nawet oddech turystów i pielgrzymów jest szkodliwy dla tych wiekowych murów. Kaplica Sykstyńska wymaga więc stałych napraw i renowacji. Dlaczego o tym piszę? Bo podobnie jest z sercem człowieka. Wiara nie jest nam dana raz na zawsze, trzeba się o nią troszczyć. Serce bez Boga się kruszy, tak jak stare mury. Kiedy z kaplicą sykstyńską źle się działo, budowano rusztowania, które wzmocniały całą konstrukcję i pozwalały na jej zabezpieczenie. W życiu duchowym również posiadamy trzy rusztowania, które chronią nasze serce przed skruszeniem i rozpadem: Msza święta, modlitwa, Pismo Święte. Korzystajmy z tych duchowych rusztowań jak najczęściej. [ks. Wikary].

Podziękowanie za dar Komunii Świętej

Jest już pewną tradycją, że dzieci komunijne po swojej Pierwszej Komunii Świętej wyjeżdżają na pielgrzymkę, by podziękować Panu Bogu za ten wielki dar. Celem takiego wyjazdu jest również przeżywanie wiary w *drodze*, poznawanie miejsc świętych, jak również podjęcie religijnego wysiłku i

wyrzeczenia w określonej intencji (piesza wędrówka połączona z modlitwą). Pielgrzymka różni się od zwykłej wycieczki szkolnej choć i tutaj dbamy o miłe atrakcje. I tak kolejny już raz pielgrzymowaliśmy do Sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim, a potem na Górę Świętej Anny. Ktoś powie: to tak blisko, ale można by się zdziwić, bo zdecydowana większość dzieci była tam po raz pierwszy. Na grupę 50. dzieci było już w tym miejscu zaledwie troje. Owszem, były lata, gdy pielgrzymowaliśmy aż do Wadowic i Kalwarii Zebrzydowskiej. Można by tu powiedzieć: *Cudze chwalicie, swego nie znacie.*

Wyjechaliśmy o 8.00 z naszego parkingu. Dotarliśmy do Kamienia ok. g. 9.00 i zaczęliśmy od Eucharystii, przed którą serdecznie nas przywitał gospodarz tego miejsca ks. Dyrektor Albert Glaeser, jego budowniczy i kustosz. Dzieci z wielkim zaciekawieniem wysłuchały, że w miejscu, w którym właśnie siedzą, urodził się Jacek Odrowąż, przyszły Święty. Uświęcenie człowieka ma swój początek w rodzinnym domu, gdzie jest obecny znak krzyża, gdzie jest wspólna modlitwa, skąd wyrusza się do kościoła. Po Mszy św. wyruszyliśmy na zwiedzanie zamku. Dzieci były zachwycone komnatami i olbrzymią biblioteką, której zbiory należą do ks. abpa Alfonsa Nossola, będącego mieszkańcem tego domu. Na schodach wiodących do kaplicy św. Jacka zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie. Następnie przeszliśmy przez piękny park do kompleksu sanatoryjnego. Tam zwiedziliśmy piękną kaplicę ku czci św. Sebastiana, męczennika. Ks. Proboszcz opowiedział dzieciom niezwykłą historię o czeskim kapłanie i o kołyszającym się krzyżu. Potem była oczekiwana atrakcja/niespodzianka. Dzieci (także proboszcz) mogły zamoczyć nogi w bardzo zimnej wodzie. Procedury medyczne przewidują trzykrotne okrażenie brodzika, ale niektórym chłopcom udało się wykonać aż osiem! – nie licząc odważnego polania głowy równie lodowatą wodą. Na szczęście mieliśmy upalny dzień, więc taka kuracja była zbawienna. Następnie udaliśmy się na Górę Świętej Anny. Tam, w bazylice, po wspólnej modlitwie ksiądz proboszcz wyjaśnił dzieciom, dlaczego używamy nazwy *Święta Anna Samotrzecia*. Tu także

dzieci otrzymały nagrody w konkursie prostych pytań. Następnie przeszliśmy do Groty Lurdzkiej, skąd wyruszyliśmy szlakiem kalwaryjskim do Poręby. Dzieci były pełne Bożego entuzjazmu, ale również pielgrzymkowego zmęczenia, czego wyrazem było: *Proszę księdza, nogi nas bołą*. Ale w Porębie czekał już na nas autobus, skąd wyruszyliśmy w drogę powrotną. Na pielgrzymim szlaku dzieci zjadły sporą ilość ulubionych cukierków, a na końcu zaśpiewały księdzu gromkie 100 lat! Może jeszcze kiedyś wrócą do tych świętych i uroczych miejsc, by wspominać ten dziecięcy wyjazd i prosić Boga w ważnych życiowych potrzebach. [prob.]

Najświętsze Serce Pana Jezusa

Obchodziliśmy w piątek Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Skąd właściwie wzięło się to święto? 27 grudnia 1673 roku Pan Jezus ukazał się młodej zakonnicy, Małgorzacie Marii Alacoque, członkini Zakonu Sióstr Nawiedzenia i wezwał ją do tego, aby ustanowiono święto ku czci Jego Serca. Pan Jezus mówił: *Moje Boskie Serce płonie tak wielką miłością ku ludziom, że nie może utrzymać dłużej tych gorejących płomieni [...]. Ono pragnie je rozlać za Twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami*. Początkowo Stolica Apostolska nie zajęła żadnego stanowiska wobec próśb o ustanowienie święta, kierowanych przez świętą Małgorzatę do papieża. Ciekawostką jest fakt, że dużą rolę w jego ostatecznym przyjęciu odegrał Episkopat Polski. W 1765 roku Episkopat naszego kraju wysłał do papieża Klemensa XIII memoriał, pod wpływem którego Ojciec Święty zezwolił na obchodzenie Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce. W roku 1856 papież Pius IX nakazał obchodzenie tej uroczystości w całym Kościele powszechnym. Święto to ma nam przypominać, że Serce Jezusowe jest otwarte dla każdego człowieka. Każdy z nas

ma w nim swoje miejsce, ponieważ Chrystus ukochał nas do końca, miłością doskonałą. Kiedy staramy się postępować na wzór Serca Bożego, nasze życie staje się podobne do życia Mistrza z Nazaretu. W naszym egzystencji jest tak wiele trudnych spraw i historii. Tak wiele niedokończonych dobrych postanowień. Tyle trosk i trudów. Powierzmy wszystko to co mamy w naszym sercu i umyśle samemu Stwórcy. Zrzućmy z siebie to brzemie. Pan Jezus zachęca nas, abyśmy Jemu zaufali i powierzyli Mu nasze problemy. Papież Pius XII często podkreślał, jak wiele łask zawdzięczamy Sercu Jezusowemu: Nie można wprost zliczyć tych wszystkich łask, które z kultu Najświętszego Serca Jezusa spłynęły na ludzi; ile dusz oczyściły z grzechów, obdarzyły niebiańską radością, pobudziły do zdobywania wzniosłych cnót. Zrozumiemy więc łatwo, że kult Najświętszego Serca Jezusa w swej istocie jest kultem miłości, którą nas Bóg umiłował, jest również praktycznym wykonaniem tej miłości, którą żywimy dla Boga i ludzi.

Kiedy nasz Mesjasz umierał na krzyżu, zgodnie z prorocत्वami starotestamentalnymi, żołnierz przebił włócznią Jego Serce. I natychmiast wypłynęła krew i woda: oczyszczenie z grzechów i łaska miłości Bożej. Każdy z nas w momencie chrztu świętego, został obmyty tym strumieniem nieśmiertelności – Krwią samego Syna Bożego. Z przebitego Serca Zbawiciela Kościół narodził się i stamtąd czerpie pokarm, ponieważ Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo – papież Paweł VI. Jako katolicy, jesteśmy ludem wybranym, powołani, aby składać Bogu duchowe ofiary naszego życia. Bóg pełen miłosierdzia, pragnie abyśmy i my byli miłosierni. A być prawdziwie miłosiernym, to żyć nieustannie na wzór Serca Chrystusowego. **[Wikary]**

Trójca Przenajświętsza

Jednym z podstawowych filarów naszej świętej i katolickiej wiary jest wiara w jednego Boga w Trzech Osobach. Ta kwestia jest tak istotna w chrześcijaństwie, że stanowi jeden z dogmatów nauki Kościoła katolickiego. W Ewangeliach mamy wiele fragmentów, w których Chrystus poucza nas o tej wielkiej tajemnicy, tłumacząc, że Duch Święty jest równy Ojcu i Synowi i jest odrębną Osobą. Już przy zwiastowaniu możemy dowiedzieć się od archanioła Gabriela, iż wszystkie wielkie wydarzenia związane z wcieleniem syna Bożego, będą miały miejsce dzięki Duchowi Świętemu. Trzeba uczciwie przyznać, że dogmat katolicki o istnieniu i działaniu Trójcy Świętej, wykracza znacznie poza możliwości rozumowania ludzkiego umysłu. W historii pojawiło się więc wiele herezji, które negowały tę prawdę. Podczas soborów powszechnych, kościół szybko dostrzegł to niebezpieczeństwo i już w pierwszych wiekach powstały symbole wiary, które miały choć częściowo wyjaśnić i przybliżyć każdemu człowiekowi największą tajemnicę chrześcijaństwa. Katechizm Kościoła Katolickiego uczy: Trójca jest jednością. Nie wyznajemy trzech bogów, ale jednego Boga w trzech Osobach: Trójcę współistotną. Osoby Boskie nie dzielą między siebie jedynej Boskości, ale każda z nich jest całym Bogiem: Ojciec jest tym samym, co Syn, Syn tym samym, co Ojciec, Duch Święty tym samym, co Ojciec i Syn, to znaczy jednym Bogiem co do natury. Każda z trzech Osób jest tą rzeczywistością, to znaczy substancją, istotą lub naturą Bożą.

W starożytności chrześcijańskiej wielu świętych starało się jasną bronić nauki o Trójcy Świętej. Święty Klemens Rzymski pisze: Czy nie jednego Boga Ojca mamy i jednego Chrystusa i jednego Ducha łaski wylanego na nas? Święty Ignacy rozwija tę myśl: Jak Chrystus jest uległy Ojcu według ciała taki i apostołowie Chrystusowi, Ojcu i Duchowi. Święty Kolumban przekonywał zaś, że: Ojciec, Syn i Duch Święty to jeden Bóg.

Wiedzę o Trójcy Świętej słusznie porównano z głębokością morza. Podobnie jak niedostępne dla ludzkich spojrzeń są głębiny morskie, tak też Trójca Święta jest niedostępna dla umysłu ludzkiego. Ci, którzy chcą przeniknąć bezmiar Boga, niech wcześniej spróbują poznać wszechświat.

Święto ku czci Trójcy Świętej powstało około XI wieku. Uroczystość to ma pomóc wszystkim wierzącym w pogłębieniu wiary i nabożeństwa do Najświętszej Trójcy. Każdego dnia roku we wszystkich swoich modlitwach liturgicznych Kościół powszechny wzywa Boga, który obecny jest w Trzech Osobach. Popularna w początkach chrześcijaństwa stała się również modlitwa: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Z czasem uczyniono z niej małe wyznanie wiary. Zaczęto ją również dodawać jako zakończenie każdego psalmu. Tak jest do dzisiaj w Liturgii Godzin Kościoła. Wiara w Trójjedynego Boga bardzo szybko znalazła swoje odzwierciedlenie w sztuce chrześcijańskiej. Bardzo często Boga Ojca przedstawiano jako starca z długą siwą brodą, siedzącego na tronie, Chrystusa jako tego, który trzyma w rękach krzyż Święty i Ducha Świętego pod postacią gołębic. **[Wikary]**

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie

W naszej parafii przeżywamy piękny czas Pierwszej Komunii Świętej. Jest to czas radosny, bo odtąd dzieci będą mogły do swoich serc przyjmować Pana Jezusa w Komunii Świętej. To ważne wydarzenie, które wielu z nas wspomina przez całe swoje życie. Trwanie w zażyłej, sakramentalnej komunii z Bogiem jest prostym wyznacznikiem żywej wiary chrześcijanina. Komunia święta jest wiatykiem nie tylko jako *pokarm na ostatnią drogę*,

do domu Ojca, ale przede wszystkim jest *pokarmem, który daje życie* teraz, gdy potrzebujemy Bożej mocy i bliskości Pana Jezusa, na szlakach naszego życia.

Tu niezwykle wymowne są słowa Chrystusa: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im*. Dzisiaj dziękujemy rodzicom dzieci komunijnych za to, że pozwolili swoim pociechom przygotować się i przyjąć Pana Jezusa do serca. A nie jest to już takie oczywiste. Co roku, w każdej klasie kilkoro dzieci nie przygotowuje się do Pierwszej Komunii Świętej, bo ich rodzice nie wyrażają na to zgody. Tak sobie myślę, jak wielkiej odwagi potrzeba, by podjąć taką decyzję. A z drugiej strony, jak bezradny jest Pan Jezus kiedy prosi wprost: *Pozwólcie dzieciom... nie przeszkadzajcie im*. I jak wielka jest władza rodziców: ojca i matki, którzy mogą powiedzieć: *Pozwalam albo nie pozwalam, pomagam, wspieram, albo przeszkadzam, nie życzę sobie ani dziecku, by mogło przyjąć Pana Jezusa*. To jednak nie jest tylko władza rodziców, ale ważne zobowiązanie jakiego się podjęli już podczas zawierania sakramentu małżeństwa, gdy kapłan pytał: *Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?* Wtedy odpowiedzieli: *Chcemy*. A potem, w dalszej części liturgii sakramentu małżeństwa pojawiły się słowa pięknej modlitwy w intencji nowożeńców, przyszłych rodziców: *Udziel im też pomocy, Panie, aby dom, który zakładają, podtrzymywali wspólnym wysiłkiem, a swoje dzieci, wychowane w duchu Ewangelii, przygotowali do wspólnoty z Tobą w niebie*". Zawsze powtarzam, że wychowanie religijne dziecka to najpiękniejsza przygoda, do udziału w której Bóg powołuje rodziców. Prowadzić dziecko do Boga, prowadzić dziecko do zażyłej wspólnoty z żywym Panem Jezusem. Oczywiście, to prowadzenie dziecka musi być połączone z troską o rozwój własnej wiary. Oderwanie od siebie jednego i drugiego często wywołuje bolesne skutki w postaci swoistej religijności *bez ducha*, aż do porzucenia wiary i więzi z Kościołem. Cynizm religijny potrafi przerodzić się w najgorszą postać zubożniałego ateizmu, w którym Bóg nie tylko jest

niepotrzebny, ale nawet przeszkadza.

Tym większa radość z dnia dzisiejszego. Dzieci komunijne nie tylko same przyjmą Pana Jezusa do swoich serc, ale jeszcze wniosą Jego obecność do życia swoich rodzin, a nawet bliskich, których będą u siebie gościć. Zapewne z tej podniosłej okazji wielu będzie wspominać dzień swojej Pierwszej Komunii Świętej i pytać siebie, co z tego w moim życiu pozostało? Naszym kochanym dzieciom składamy gratulacje i najlepsze życzenia, by całe swoje życie związały w Panem Jezusem eucharystycznym. Gratulujemy również ich kochanym, mądrym rodzicom. To przecież ważny etap w ich życiu, ale i w życiu ich dzieci. Odtąd pójdziecie wspólnie tą drogą. Wspierajcie się na tej drodze wzajemnie, zwłaszcza w każdą niedzielę, która jest dniem Eucharystii. **[prob.]**

Wniebowstąpienie Pańskie

Kiedy Pan Jezus zmartwychwstał, wielokrotnie ukazywał się swoim uczniom, o czym informuje nas Ewangelia. Po czterdziestu dniach Chrystus, unosząc się w górę, na oczach zaskoczonych uczniów, wstępuje do Domu Ojca. Wydarzenie te rozgrywają się niedaleko Jerozolimy, na Górze Oliwnej. Jest to miejsce wyjątkowe dla każdego chrześcijanina, to przecież tutaj Pan nasz odczuwał trwogę, pocił się krwawym potem, tu rozpoczęła się Jego męka. W momencie wstąpienia do nieba, Mesjasz objawia nam swoją chwałę pokazując, że jest prawdziwym Bogiem. W miejscu, w którym dokonały się te niezwykle wydarzenia, katolicy w roku Pańskim 378 wybudowali wspaniały kościół. Nie posiadał on dachu, aby przypominać wszystkim, jak wielkim wydarzeniem duchowym jest dla wierzących wniebowstąpienie Pańskie. W roku Pańskim 1530 muzułmanie przejęli kościół i zrobili z niego meczet, tak jest do dziś. W dawnych wiekach

Uroczystość Wniebowstąpienia łączono z momentem zesłania na apostołów Ducha Świętego. Po raz pierwszy święto to pojawia się osobno około IV wieku i ma przypominać nam, że kiedy Jezus powraca do Ojca, tak naprawdę realizuje zapowiedzi proroków i swoją obietnicę złożoną uczniom. Ta zrealizowana obietnica wiązała się bezpośrednio z kolejną, a więc zesłaniem Ducha Świętego. Wstępując do Niebiańskiego Jeruzalem, Zbawiciel nie pozostawia nas samych. Jest nie tylko obecny pośród swojego świętego i katolickiego Kościoła, ale również w szczególny sposób tam, gdzie sprawowane są sakramenty. Tajemnica Bożej obecności na tym świecie pozwala nam nie tylko autentycznie spotkać Mistrza z Nazaretu podczas naszego życia (w Najświętszym Sakramencie, w którym nasz Pan jest realnie obecny) ale daje nam również nadzieję i jest wypełnianiem słów samego Jezusa „A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata”. Chrystus wstępuje do nieba tryumfalnie, jako Pan życia i śmierci, Władca całego wszechświata, początek i koniec, prawdziwy Król królów i Pan panów. Pan Jezus wkracza do świata nadprzyrodzonego, tak różnego od rzeczywistości w której żyjemy. Syn Boży powraca jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Oto wielka tajemnica naszej wiary, którą przekazuje nam Kościół – Święty Pan powraca do Ojca wraz z naturą ludzką. Przyjął ją, kiedy począł się z Ducha Świętego w łonie Najświętszej Maryi Panny. Dlatego wspaniałe zwycięstwo Chrystusa jest również naszym zwycięstwem, ponieważ poprzez swoje zbawcze czyny, Mesjasz podźwignął upadłą ludzką naturę. Wniebowstąpienie Pańskie, jak przypomina św. Augustyn, to również konkretne zadanie dla każdego z nas: W dniu dzisiejszym nasz Pan, Jezus Chrystus, wstąpił do nieba: podążajmy tam sercem razem z Nim. Augustyn odwołuje się do słów św. Pawła, który wzywał wszystkich wierzących: Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

[Wikary]

Maj – miesiąc przyjaźni z Maryją

Trwający miesiąc maj nazywamy *miesiącem maryjnym*. Wyrazem naszej czci do Matki Najświętszej są nabożeństwa majowe. Niestety nie gromadzą one już wielkich tłumów, a jednak pielęgnowanie w sobie duchowości maryjnej czyli po prostu dziecięcej miłości do Matki Najświętszej jest wyraźnym znakiem umiłowania Pana Jezusa. Przecież od dawna znana jest formuła: *Przez Maryję do Jezusa*. Mówiąc o duchowości Maryjnej nie sposób nie wspomnieć o wielkim czcicielu Najświętszej Panny, św. Ludwiku Grignon de Montfort. W swojej książce *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* mówi nie tylko o tym, jak powinna wyglądać prawdziwa pobożność Maryjna, ale zaprasza do pójścia krok dalej. Do pójścia w głąb. Zaprasza do takiego zaprzyjaźnienia się z Maryją, by żyć, działać w Jej obecności, z Nią, przez Nią i dla Niej. Przesada? Ale czy miłość może przesadzać? Czy może żądać zbyt wiele? Droga ta przez wielu niezrozumiana, przez wielu negowana, (choć oficjalnie uznana przez Kościół) jest drogą ubogich, małych dzieci oddanych Swojej Matce. Św. Ludwik mówi, żeby nie bać się, iż żyjąc w ten sposób odbierzemy coś ze czci należnej tylko Chrystusowi. Nic bardziej błędnego! Czyż Ta, która porodziła Jezusa, która była Mu oddana i kochała Go jak nikt inny może stać się przeszkodą w dojściu do Niego? Czy nie będzie raczej pomocą tym, którzy się Jej oddali, aby doszli do Jej Syna, aby Go pokochali i żyli dla Niego? Maryja zaprasza na tę drogę. Drogę całkowitego, dziecięcego oddania się Jej tak, aby to Ona w nas działała, w nas kochała, w nas żyła dla Jezusa. To droga „w” Maryi, „z” Maryją, „przez” Maryję i „dla” Maryi, realizowana w codziennym, konkretnym życiu. To takie życie, że możemy sami o sobie powiedzieć: *już nie ja żyję, ale*

*Maryja żyje we mnie dla Chrystusa. Maryjo, oddaję Ci moje oczy, abys Ty nimi patrzyła, oddaję Ci moje uszy, abys Ty nimi słuchała, oddaję Ci moje dłonie, abys Ty nimi działała, moje stopy, abys Ty nimi chodziła, oddaję Ci moje serce, abys to Ty nim kochała, i aby Twoje Serce biło we mnie dla Jezusa i dla braci, oddaję Ci siebie całego, abys to Ty we mnie żyła i napełniała Sobą na chwałę Trójcy Przenajświętszej. Jesteśmy zaledwie w połowie tego cudownego miesiąca, poświęconego Matce Bożej. Może uda nam się wygospodarować przynajmniej jeden wieczór w tygodniu, by przyjść do Niej, jak do własnej Matki, z dziecięcą ufnością, i śpiewać Jej: *Matko, która nas znasz, z dziećmi Twymi bądź, na drogach nam nadzieją świeć, z Synem Twym z nami idź.* [proboszcz]*

Maryja Królowa Polski

Gdy Bóg Najwyższy postanowił ukarać Polaków, w dobroci swojej zesłał wpierw ku opamiętaniu rozmaite przepowiednie i znaki, przyszłą klęskę zwiastujące (...) Roku więc następnego, niby bicz Boży, przeciwko Polakom wyruszył z północy Karol Gustaw, królem szwedzkim wybrany – tak ojciec Augustyn Kordecki przeor Jasnej Góry opisuje początek potopu szwedzkiego. Poddają się największe polskie miasta, król Jan Kazimierz musi uciekać na Śląsk, najsmutniejsze jest jednak to, że z okupantem współpracuje wielu zdrajców, którzy oddają Ojczyznę we władanie zaborcy. Szwedzi postanawiają splądrować i zniszczyć najświętsze dla Polaków miejsce, klasztor na Jasnej Górze. Tu heroicznie walczy garstka obrońców, było ich 250. Szwedzka armia raz za razem próbuje zdobyć i splugawić to święte miejsce, ale Polacy zaufali Maryi, jej powierzyli obronę sanktuarium. Żołnierze wroga z przerażeniem opowiadają sobie nawzajem o dziwnych zjawiskach, których byli świadkami: widzą postać w niebieskiej szacie, która powoli przechadza się po

murach. Na jej widok odczuwają potężny strach. Niektórzy dostrzegają w jej rękach miecz. Artylerzyści donoszą dowództwu, że podczas ostrzału ta tajemnicza postać otaczała klasztor mgłą, a wielu świadków potwierdzało, że widziało kule, które odbijały się od murów obronnych i spadały z powrotem do obozu Szwedów. Upokorzona szwedzka armia ucieka spod bram jasnogórskich Termopil a potem opuszcza granice Rzeczypospolitej. Król Jan Kazimierz ogłasza Maryję Królową Polski i składa jej uroczyste śluby: *Wielka Boga – Człowieka Matko, o Przeczysta Panno! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Twego Syna Króla Pana mego i z Twojej łaski król, u stóp Twoich Najświętszych na kolana padając, obieram Cię dziś za Patronkę moją i moich państw Królową i polecam Twojej szczególnej opiece a obronie siebie samego i moje Królestwo Polskie z księstwami: Litewskim, Ruskim, Pruskim, Mazowieckim, Żmudzkim, Inflanckim, Czernichowskim, jako też wojska obydwu narodów i wszystkich mój lud. Wzywam pokornie w tym opłakanym i zamieszanym królestwa mego stanie Twego miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego Kościoła. A ponieważ nadzwyczajnymi dobrodziejstwami Twymi zniewolony pałam wraz z narodem moim nowym a żarliwym pragnieniem poświęcenia się Twej służbie, przyrzekam przeto, tak moim, jak senatorów i ludów moich imieniem, Tobie i Twojemu Synowi, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że po wszystkich ziemiach Królestwa mego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę. Obiecuję wreszcie i ślubuję, że kiedy za przepotężnym pośrednictwem Twoim i Syna Twego wielkim zmiłowaniem, nad wrogami, a szczególnie nad Szwedem odniosę zwycięstwo, będę się starał u Stolicy Apostolskiej, aby na podziękowanie Tobie i Twemu Synowi dzień ten corocznie uroczyscie, i to po wieczne czasy, był święcony oraz dołożę trudu wraz z biskupami Królestwa, aby to, co przyrzekam, przez ludy moje wypełnione zostało. Taka jest historia powstanie wyjątkowego święta, kiedy w szczególny sposób oddajemy się pod obronę Matki Najświętszej – naszej Królowej. [ks. Wikary]*

Różaniec jak katedra

Ludzie znają dziś cenę wszystkiego, nie znając wartości niczego (Oscar Wilde). Rozpaczynam ten tekst od tego cytatu, choć zamierzam pisać o Różańcu a także o katedrze, a konkretnie o niezwykłej katedrze w Chartres, we Francji. Została zbudowana w XIII w. ku czci Matki Najświętszej. Mówi się, że jest ona jednym z największych gotyckich klejnotów na świecie. Światło wpada do jej wnętrza przez 176 okien (witraży) i rozet, na których uwieczniono nie tylko setki scen biblijnych, zwłaszcza z życia Maryi i Pana Jezusa, ale również historie świętych oraz sceny z życia mieszkańców Chartres, gdy katedra była budowana. Niezwykła świątynia, o której można powiedzieć, że w niej niebo styka się z ziemią, sprawy Boże ze sprawami ziemskimi. Każda figura kamienna, cała niezwykła architektura tej budowli, wszechobecne w niej piękno, i to zarówno w najdrobniejszym szczególe, jak i w całej koncepcji tej świątyni, pokazują wielką wiarę i wrażliwą miłość do Chrystusa i Jego Matki wszystkich, którzy uczestniczyli w budowaniu tego niezwykłego kościoła.

Chcę przez to wszystko powiedzieć, że sam Różaniec, a w naszej parafii całe Bractwo Różańcowe, jest jak piękna katedra. Jej rozmach i piękno mierzy się bogactwem osób tworzących to Bractwo (ok. 700 osób w 35 Różach różańcowych). Starsi i młodszy, małżonkowie, mężczyźni i kobiety, także moja skromna osoba, tworzymy tę wielką katedrę, której spoiwem jest codzienne odmawianie jednej tajemnicy Różańca, często całej części różańcowej. Także tutaj, gdy odmawiamy Różaniec, niebo styka się z ziemią, nasze ludzkie sprawy ze sprawami Bożymi. Bractwo Różańcowe od wielu lat modłące się w naszej parafii, jest jak piękna katedra, która codziennie przyczynia się do powiększania chwały Bożej i do budowania Kościoła Świętego.

Nikt z nas nie jest w stanie powiedzieć, co zawdzięcza tej modlitwie. Zapewne kiedyś się o tym dowiemy, od samego Boga i Najświętszej Pani. Udział w tak wielkiej, żywej wspólnocie modlących się osób to wielka wartość, nie do przecenienia. To wielka energia Bożej mocy, codziennie wytwarzana przez wszystkich członków, rozdzielana każdemu podług jego potrzeb, oczekiwań i błagań zanoszonych do Boga przez Maryję. To wielki zaszczyt móc uczestniczyć w dziele tej wspólnoty jaką jest Bractwo Różańcowe. Nawiązując do początkowego cytatu można by powiedzieć, że niektórzy boją się przystąpić do tej wspólnoty z powodu ceny, jaką jest odmówienie każdy dzień jednej tajemniczki różańcowej. Z tego powodu pozbywają się udziału w niezmierzonej wartości, jaka z tego wypływa dla całego Kościoła, ale i dla siebie. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim członkom Bractwa Różańcowego, którzy tworzą tę piękną katedrę i przyczyniają się do budowania Kościoła. Jednocześnie zachęcam do podjęcia wielkodusznej decyzji wstąpienia do tej żywej wspólnoty. Dziękuję wszystkim zelatorom i zelatorkom, którzy przyjęli odpowiedzialność troski za poszczególne Róże. Jednocześnie zapraszam w najbliższą sobotę, rano o 7.00, na Mszę św. w int. Bractwa Różańcowego, po której zostaną rozdane Zeszyty i tajemnice. Niech Bóg błogosławi wspólnocie w żarliwej modlitwie.

[proboszcz]